

# Światek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej. ♦ Wychodzi co niedzielę.

Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego“.

## Szczęść Boże!

Gdy harcerz żyje życiem obozowem  
Pragnie się umocnić w stanowisku nowem,  
W zastępie radzi, pracuje co może,  
Szczęść mu w tem Boże!

Niechaj nasz harcerz, wierny starej wierze,  
Szuka oświaty i pracuje szczerze,  
Zna statek we wszystkim, a słownym się stanie  
Szczęść mu Panie!

Wola i chęci, naukę popiera!  
Niech harcerz mądrze a po Bogu zbiera,—  
Siebie z narodem zzbogacić tem może,  
Szczęść mu Boże!

Harcerzom Panie dodawaj wytrwania,  
A praca wspólna, niech biedę wygania,  
Niechaj więc przez nich harcerstwo się wzmoże  
O szczęść mu Boże!

Każdy tu harcerz do pracy się bierze  
I mężnie stoi przy ojców swych wierze.  
Co też z naszego harcerstwa się stanie?  
Szczęść tylko Panie!

Błogosław Boże całemu harcerstwu  
I też każdemu pomóż harcerzowi,  
Niechaj harcerzom i niebo pomoże,  
O szczęść im Boże.

Jedna z harcerek.

## Zbrodnia królewska.

— Słyszeliście co się stało pod Krakowem? — mówił stary Marcin wchodząc do izby, gdzie żona jego nakrywszy stół obrusem płóciennym, przygotowywała posiłek południowy dla całej rodziny. A niemąta ta gromadka obsiadła ławy dokoła, i czekała tylko na ukazanie się ojca, by się zabrać do jedzenia. Najstarszy chłopak 16 letni Mirosław, Dobek i Sławomir, siedzieli obok siebie po jednej stronie stołu, Kachna, Agnieszka i Anka po drugiej — stara Babka z malutką Jachną na kolanach obok nich się umieszcili — a miejsca przygotowane dla ojca i matki, niezajętymi jeszcze były.

Zerwali się wszyscy na słowa wchodzącego ojca — ciekawie wpatrując się w oblicze jego, i pytając jednocześnie: — co takiego, co takiego? Ano — zaczekajcie trochę, bo to długa historia — trzeba się pierwszej posilić, a potem opowiem wam wszystko. Matka — dawaj szybko co tam przygotowałaś — i siadaj z nami.

— Po chwili uciszyła się cała gromadka — a przeżegnawszy się pobożnie, rzucili się wszyscy z apetytem do przygotowanych mis, które wnet opróżnione zostały.

Słuchajcie więc co wam teraz opowiem — odezwał się ojciec — był pod Krakowem człowiek imieniem Piotrowin, który już nie żyje — a przed śmiercią swą sprzedał wieś swoją księdzu biskupowi krakowskiemu Stanisławowi Szczepanowskiemu. Otóż krewni tego Piotrowina oskarżyli naszego biskupa, że nieprawnie wieś tę otrzymał, i chcieli mu ją odebrać i udali się nawet

do króla Bolesława Śmiałego w tej sprawie, a ten nie lubiąc biskupa kazał mu wieś oddać krewnym Piotrowina. Biskupowi Stanisławowi chodziło nie o wieś samą — lecz o prawdę i sprawiedliwość — nie chciał więc przyjąć wyroku królewskiego — a gdy mu nie wierzono na słowa jego, iż wieś kupił od Piotrowina — zwołał dużą gromadę ludzi i razem z nimi poszedł na mogiłę zmarłego — gdzie ukląkł — modlił się długo i zawołał: Piotrowinie mówię ci wstań i zaświadczy prawdę słów moich! I wstał z grobu Piotrowin i gromkim głosem wyrzekł wobec ludu, że sam sprzedał wieś biskupowi i że pieniądze za nią całkowicie otrzymał.

— Ojcie — czy to naprawdę tak było? przerwał Mirosław. Naprawdę, tak opowiadają ludzie, odrzekł ojciec — i to jest cud prawdziwy i wielki, który uczy nił nasz biskup krakowski. A cóż się zrobiło z tym Piotrowinem? pytały jednocześnie Kachna i Anka — Piotrowin po wyrzeczeniu świadectwa żądanego od niego wrócił do grobu swego by tam czekać na zmartwychwstanie wszystkich ciał zmarłych przy końcu świata mającego nastąpić. Ależ to doprawdy strasznie dziwne i ciekawe mówili chłopcy — a cóż na to mówi król Bolesław Śmiały? A no, na takie cudowne świadectwo dali już spokój biskupowi.

— Dlaczego król tak nie lubi biskupa? pytał Mirosław — ciekawie.

— Bo biskup często bardzo przygania mu jego postępowanie — gdyż widzi krzywdę i narzekanie całego narodu. I teraz naprzykład wybrał się król Bolko do tego Kijowa, by zgodę i porządek robić między ruskimi książętami — a u nas w kraju naród bieduje i porządku wcale niema. Bawi się Bolko w Kijowie — a z nim wielu rycerzy naszych — nie pomnąc, że pozostałe w domu kobiety — nie mogą sobie dać rady — i wiele złego jest z tego powodu.

— Długo jeszcze gawędzili wszyscy o tem co zaszło — aż wreszcie każdy iść musiał do zajęcia swego, i wkrótce izba opustoszała zupełnie.

— W kilka dni potem Mirek wraz z Dobkiem wyprawieni zostali przez ojca do odległego o mil kilka Krakowa, by z tamąd od stryja, który handel duży prowadził — przywieźli rozmaite zakupy potrzebne do domu. Chłopcy nie pierwszy raz drogę tę odbywali — z ochotą więc wybrali się znowu, a matka i rodzeństwo wyglądali powrotu ich niecierpliwie. Słychać też było, że biskup Stanisław ciągle strofuje króla — a raz nawet w kościele klątwą mu zagroził.

Niemąta o tem było gadania w kraju i jakby w przeczuciu czegoś okropnego lęk jakiś ogarniał każdego. Tydzień za tygodniem upływał — i już w rodzinie niepokoie się zaczęło o chłopców wyprawionych do Krakowa, pozostałe rodzeństwo codziennie wychodziło daleko na drogę by ozempredzej powitać braci spodziewanych — a o chłopców jak niewiadać — tak niewiadać by o. Stary ojciec już zamyślał sam udać się do miasta, bo słuchy jakies okropne o gniewie królewskim chodziły — i obawiał się by wyrostki jego nie zaplątali się w jaką niebezpieczną sprawę — gdy nagle — pewnej nocy, pies Kruczek zbudził wszystkich głośnie szczeniem, a niebawem ktoś wrota otworzył i przed domem ukazało się dwóch ludzi niosących z wozu jakby rannego czło-



wieka. Przerażeni rodzice wybiegli czempredzej z izby i w drzwiach niemal spotkali starszego syna, który z płaczem rzucił im się do kolan.

— Mirek, Mirek — a gdzie jest Dobek — wołała z płaczem matka — wszak to on leży na progu — czy aby żyje mój nieboraczek?

— Żyje Matuś, żyje — i już prawie zdrow jestem, odezwał się słabym głosem Dobek — i po chwili wszyscy obstąpili go dokoła płacząc i dopytując o całą przygodę.

— A to ojcze i matusiu drodzy — mówił Mirosław — ledwośmy żywi z tego Krakowa się wyrwali, bo wy tu p wno jeszcze nie wiecie, że nasz król Bolek zabił biskupa krakowskiego i to w kościele na Skalce w czasie kiedy mszę świętą odprawiał — a rycerze na rozkaz jego szablami ciało biskupa posiekali na kawałki i wyrzucili za kościół. Myśmy obaj ze stryjem poszli aby zobaczyć te szczątki — a tu okazało się, że przez noc cudownym jakimś sposobem zrosło się wszystko i mają biskupowi wyprawić teraz pogrzeb okazały.

Ale cóż Dobkowi uczyniono, że tak się slania i jest taki bład? pytała matka i siostry.

— Już teraz nic mu nie będzie, ale gdyśmy byli razem ze stryjem tam przed kościołem na Skalce, to się tak wielki tłum zebrał narodu — i tak się ścisnęli, że biedny Dobek miał obie ręce zwichnięte — i dobrze się nacierpiał zanim lekarz, do któregośmy ze stryjem go zaprowadzili naciągał mu je i obandażował. Zaraz też stryjek dał nam swego pacholka do pomocy i czempredzej w drogę wyprawił. Jechaliśmy prędko i zmęczeni jesteśmy — ale Dobek za kilka dni będzie już zdrow zupełnie.

— Zwrócono się do pacholka, który pomagał Dobkowi dźwignąć się na nogi, bo biedak miał jeszcze obie ręce mocno skrepowane przez lekarza — rozwiązano bandaż — ściskano i całowano chłopców — i wszyscy poszli do izby by nocleg przygotować dla przybyłych.

Na drugi dzień wszyscy wstali wczesnie weseli i wypoczęci — Dobka ręce już prawie wcale nie bolały, więc przy śniadaniu i obiedzie nie było końca pytaniom i odpowiedziom o tem co chłopcy widzieli w Krakowie. Szybko się też rozniosła wieść o zbrodni królewskiej — i o cudzie ze zwłokami biskupa krakowskiego — uważanego już przez lud za świętego od czasu wskrzeszenia Piotrowina. Lament i żal ogarnął naród cały. Każdy niemal bał się jakiej kary boskiej — i słusznie, bo nadeszła ona wnet z kłatwą rzuconą przez Ojca Świętego na króla Bolesława, który nie mogąc odżałować uniesienia swego w skrusze wielkiej i żalości porzucił tron i rodzinę i uciekł z kraju na zawsze.

Długo nie wiadano gdzie się ukrywał — lecz w końcu po latach wielu nadeszła wieść, że w Koryntji w Ossjaikim klasztorze zmarł pewien mnich, który na łożu śmierci przyznał się, że był królem polskim, który zabił świętego biskupa. — Taką to sobie pokutę naznaczył popędliwy z natury i nieszczęśliwy król Bolesław Smały.

Mirek i Dobek wkrótce po ustąpieniu z kraju króla Bolesława oddani zostali na dwór nowego króla brata Bolesława Władysława Herman — i tam z synami królewskimi zaprawiali się do rycerskiego rzemiosła — a młodszy Bolesław ogromnie ich polubił i nieodstępnymi towarzyszami swymi ich uczynił. Po latach kilku trzy siostry oddane zostały w zamęcie — najmłodszy Sławek i Jachna przy rodzicach jeszcze przebywali — a wszyscy ogromnie się cieszyli, gdy dorodni już młodzieńcy — Mirosław i Dobek odwiedzali czasem domek rodzicielski.

Ciocia Kocia.

## Dwa pieski.

Dwa młode pieski razem się chowały  
W jednej spały budzie, domu pilnowały  
I byłyby zawsze w przyjaźni i zgodzie  
Ale im choiwóć była na przeszkodzie.  
O lada strawę, o marne kosteczki  
Zaraz warczały, miały z sobą sprzeczki  
Aż wreszcie na koniec psim swym obyczajem  
Pogryzły siebie nawzajem.  
I nie dziw: między psami często się to zdarz;  
A choiwóć szpeci ludzi i Boga obraża.

Nadesł. Lalka.

## Skąd się wzięły Tatry.

Dawno, już bardzo dawno — za panowania króla Bolesława Wstydliwego wpadli do polski Tatarzy. Niszczyli lasy, wsie, spalili Sandomierz, Ilżę i Kraków, i doszli do Lignicy gdzie ich zatrzymał Henryk Pobożny, syn świętej Jadwigi księżnej Śląskiej — stoczywszy z nimi dużą bitwę, w której sam śmierć znalazł. Król Bolesław uciekł na Węgry — a o ucieczce królowej małżonki jego — świętej Kingi także jest podanie:

Tatarzy przebyli puszcę — gonią uciekających, słychać tylko dudnienie kopyt konskich, gwar w powietrzu i krzyki. „Ratuj nas o królowo“ woła strwożona rzesza, a święta Kinga odwija opaskę i rzuca ją za siebie. Podniósł wiatr lekką opaskę i rzucił ją na błonie, i rozlała się rzeka błękitna. Tymczasem królowa ze swoim ludem oddaliła się znacznie, ale niebezpieczeństwo znów zagraża. Tatarzy przepływają rzekę — pędzą znowu i już, już doganiają. Krzyk rozpaczliwy wydarł się z piersi biedaków, którzy nie wiedząc już ratunku znowu wołają „ratuj królowo“. Zdjęła więc swoją koronę z głowy królowa i rzuciła ją daleko za siebie. I natychmiast przed Tatrami wyrosły góry wielkie — aż do nieba. Czy podobna przedrzeć się przez takie wysokie szczyty? Tatarzy chcieli je obejść bokiem, posunęli się w prawo i w lewo — i wtem na polu spotykają chłopca, który ze zdziwieniem ogląda owies zasiany dokoła. „Hej człowieku — wołają — nie widziałeś tu królowej w koronie, jak ze swym ludem uciekała? Widziałem odpowiada wieśniak

— Gadał przedko — kiedy to było — i gdzie poszła? A to było, kiedy ślałem ten owies, zaczął wieśniak — lecz Tatarzy już nie słuchali dłużej, bo po co? Przechodziła, gdy siał owies — a teraz przecie owies ten żać już można. Tymczasem wieśniak ów siał owies dopiero wczoraj — a święta Pani kazała mu odpowiadać, gdy o zbiegów będzie pytany, że przechodzili wtedy — gdy ziarno siał. Cud ten uratował zbiegów i tym sposobem powstały Tatry — a Tatarzy zaprzestali pościgu. Zbiegowie na obcej ziemi przeczekali burzę okrutną pod opieką dobrej królowej, a w końcu się dostali do swego kraju. Tatry stoją dotąd, jak wówczas, gdy stanęły między Tatarami i stanowią jedną z najpiękniejszych stron kraju naszego.

nadesł. Morskie Oko.

## Kropła i skała.

Jakież to zamiary zuchwałe  
Tę, mięka kropło wody chcesz wydrażyć skałę?  
Rzekła twarda opoka i dumnie spojrziała  
Na kropkę co cicho spływała.  
Kropła nic nie odpowiada  
Ale jak pada, tak pada  
I stałością dokazała  
Że się rozleciała skała.

I. Krasicki.



## Sasanka.

Pierwszy kwiatek po zimie  
Co swą główkę wychyla,  
Choć śnieg jeszcze nie ginie  
Płowe listki rozwija.

Byłe wietrzyk cieplejszy  
Wionął w leśnych dąbrowach  
Promień słońca jaśniejszy  
Stopił lody w parowach.

Wnet liljowe listeczki  
Lęnią się w trawce radośnie,  
Bo ten kwiatek dziateczki  
Niesie wieści o wiosnie.

Szepcze on już o słońku  
O różyczkach i kwiatkach,  
O słowiczku, skowronku,  
O jagódkach, bławatkach.

Z wiosną z kwiatów najpierwszy  
W blasku złotym poranka  
Śle ku Bogu najszczęszyć  
Hold miłości — od ranka.

ulożyła Śliweczka.

## Karol Chodkiewicz.

Za króla Stefana Batorego był w Akademii Wileńskiej młodzieniec, który zwracał na siebie uwagę wszystkich swymi roztropnymi odpowiedziami i pięknym wyglądem, i o którym król nasz odwiedzając Akademię powiedział: „Pewny jestem, że z niego wyrośnie wielki człowiek“. I rzeczywiście tak się też stało. Chodkiewicz gdy dorósł służył pod rozkazami hetmanów Zamojskiego i Żółkiewskiego, i w bitwach odznaczył się odwagą i zimną krwią, czyli spokojem. Kiedy raz chcąc go przestraszyć, powiedziano mu, że nieprzyjaciela jest wielka liczba, powiedział spokojnie: „Policzę ich dopiero jak pobiją“. Największą sławą okrył się młody Karol już jako hetman w bitwie pod Kirholmem, gdzie Szwedów dzielnie zwyciężył. Zwrócił się potem przeciwko Turkom, którzy po bitwie pod Cecorą zebrali znów wojsko i pod wodzą Sultana Osmana, najechali polską krainę. Ruszył Chodkiewicz z wojskiem aż pod Chocim i tu ujrzawszy nieprzejrzaną szereg nieprzyjaciela, odezwał się w te słowa: „Mały Dawid kamieniem tylko pokonał Goliata“ i z takim zapalem i odwagą rzucił się na wroga, że Turcy przerażeni cofnąć się musieli, zostawiając wiele bogatych łupów, oraz swoich rannych. Gdzie było największe niebezpieczeństwo, tam osobiście dowodził Chodkiewicz, i nieprzyjaciela odpie-rał. Ale wreszcie opuściły go siły i musiał się położyć, zaklinając aby towarzysze jego nie żalowali życia dla ojczyzny. „Przysięgamy ci wodzu — wołali chórem — zginiemy wszyscy, ale Turka nie wpuścimy do kraju“. Uśmiechnął się na te słowa hetman pożegnał wszystkich i tak zakończył życie ten wielki człowiek i Polak wzorowy. Towarzysze dotrzymali słowa przyjacielowi, walczili jeszcze mężnie i długo — i zmusili, że Sultán cofnął się z pod Chocimia, zawarłszy z Polską korzystny dla nas pokój w roku 1622.

Mrówka.

## O księżycu.

Księżyc jest ciałem niebieskiem, na bliżej położonym ziemi, i dla tego wydaje nam się większym od gwiazd, które są słońcami lub planetami, czyli ziemiami większymi od naszej, tylko niezmiernie od niej odległymi. Księżyc zaś jest kulą 50 razy mniejszą od ziemi. Przytem nie grzeje on nas wcale, nie pali się bowiem tak

jak słońce a piękny blask księżycy nie jest jego własnym, jest to światło słońca odbite od powierzchni księżycy w stronę ziemi. Tak jak ziemia obiega około słońca, księżyc okrąża naszą ziemię w ciągu 4 tygodni. Słońce oświetla zawsze jedną tylko połowę księżycy, ale my na ziemi zawsze widzimy w całości tę oświetloną połowę, zależy to od położenia jej względem ziemi i słońca. Stąd pochodzą zmiany księżycy, t. j. pełnia, nów, pierwsza i ostatnia kwadra. Słońce oświetla swoim światłem ziemię i księżyc. Ale ziemia z jednej strony bierze tę jasność od słońca, a z drugiej strony rzuca za sobą cień, tak jak każdy inny przedmiot wystawiony na słońce. Księżyc, krążąc około ziemi, zwykle cień ten omija, ale czasem trafia w niego, i wtenczas się zaciemnia, póki z tego cienia nie wyjdzie. To się nazywa zaćmieniem księżycy. Ziemia tak samo i księżyc rzuca za sobą cień. Obóz zdarza się czasem, że księżyc będąc na nowiu, staje właśnie na drodze między ziemią a słońcem, i zakrywa przed nami słońce całkiem lub częściowo. To się nazywa zaćmieniem słońca. Uczeń gwiazdziarze, zwani astronomami, umieją dokładnie, co do minuty obliczyć, kiedy ma być zaćmienie słońca lub księżycy i stąd wiadomość o tem znajduje się w kalendarzach.

Dla przypatrywania się ciałom niebieskim, i ich zaćmieniom, istnieją specjalne obserwatoria, gdzie uczeni obserwują, to znaczy patrzą przez szkła powiększające, czyli lunety, w odległe przestworza

## Rozmaitości

**Najliczniejszych Świętych** przypadających w roku mamy św. Janów, bo aż 15. — I taki: 27 stycznia — Jana Chryzostoma czyli Złotoustego, 8 lutego — Jana z Maty, 18 lutego — Jana Dobrosława, 8 marca — Jana Bożego, 26 marca — Jana pustelnika, 6 maja — Jana w Oleju, 27 maja — Jana papieża, 16 maja — Jana Nepomcena, 12 czerwca — Jana, 24 czerwca — Jana Chrzciela, 26 czerwca — Jana i Pawła, 12 lipca — Jana Gwałbiasza, 20 października — Jana Kapistrą, 24 listopada — Jana od Krzyża, wreszcie 27 grudnia — Jana Ewangelisty.

**Ryba z pierścieniem.** Niedawno wysłano z Tunisu do Francji transport świeżo złowionych skumbrji. W Marsylii rozsprzedano ryby na targu detalicznie. Jedna z gospodyń, oprawiając skumbrję ze zdziwieniem zobaczyła, że w żołądku ryby znajduje się wspaniały pierścień złoty z brylantem. Tego samego dnia szczęśliwa gosposia sprzedała pierścień za 340 franków. Oryginalna ryba polykająca pierścień złowiona była w zatoce Tunetańskiej, niedaleko wyspy Zembra.

## Logogryty i zagadki.

Rozw. log. Błk. Niezap.  
dla Truskaweczki, Igiel-  
ki i Czarnulki.

1. Sowa
2. Agata
3. Rezeda
4. Echo
5. Nil
6. Kilimandżaro
7. Ach
8. Mazepa
9. Ogień
10. Dynia
11. Róża
12. Oko
13. Olbrzącht
14. Krowa
15. Archangiela

Sasanka Modrooka

Rozw. logogryfu  
Wodza Indyjskiego  
dla Markizy.

1. Halina
2. Czesław
3. Olga
4. Fryderyk
5. Irena
6. Karol
7. Sabina
8. Walenty
9. Olcia
10. Tadeusz
11. Alicja
12. Ignacy
13. Natalia
14. Olgierd
15. Paulina

Poniatowski Foch



**Rozw. zag. Białej Stokroteczki dla Zi. Błyskawicy:**  
Piatki śniegu.

**Rozw. zag. Skierki dla Kordjana:** Boż,

**Rozw. zag. Rusałki wodnej dla Gwiazdистой nocy:**  
Stare drzewo w lesie.

**Rozw. zag. Królowy Hożej dla Czerw. Ułana.**  
Nocna rosa.

**Logogryf Bezbarwnej Leszczynki dla Śnieżki,  
Mgiełki i Wisielki.**

1. Pseudonim korespondenta

2. " " "

3. " " korespondentki

4. " " "

5. " " "

6. " " "

7. " " "

Ułożcie 7 wyrazów z których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą pseudonim korespondentki.

Sylaby: Fa, dor, giel, ka, myk, pel, a, de, lin, i, ka, aszczu, kiet, stru, kon, ro, el, kro, ka.

**Łamigłówka sylabowa ułożona przez Pierótkę dla Herbatki.**

Z następujących sylab ułożyć 8 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół utworzą nazwę miejsca zamieszkania najwyższego dostojnika w Polsce.

Sylaby: no, dom, der, le, den, bez, ry, dward, ka, e, ot, ka, opa, ra, ur, gi, wie, da, e, e.

Znaczenie wyrazów.

- |                    |                    |
|--------------------|--------------------|
| 1. Krzew           | 5. Kraj w Afryce   |
| 2. Imię męskie     | 6. Okrycie         |
| 3. Bogini grecka   | 7. Część świata    |
| 4. Stolica Austrii | 8. Miasto w Polsce |

**Łamigl. trójkątna Jaskółeczki dla Złotej tęczy.**

Rząd pierwszy czytany zarówno pionowo jak i poziomo, utworzy nazwisko sławnego astronoma polskiego.

Znaczenie wyrazów:

- |           |                        |
|-----------|------------------------|
| — — — — — | 1. Astronom rolnski    |
| — — — — — | 2. Przyrząd do oczu    |
| — — — — — | 3. Naród w Europie     |
| — — — — — | 4. Imię męskie, zarob. |
| — — — — — | 5. Uprawa ziemi        |
| — — — — — | 6. Część twarzy.       |
| — — — — — | 7. Spójnik             |
| — — — — — | 8. Spółgłoska.         |

**Zagadki Króla pustyni.**

**1. Dla Zaczarowanej pszczołki:**

Wciąż bije, wciąż stuką, kołaczę i puka — ma je w sobie każdy człowiek na tym świecie.

**2. Dla Kordjana:**

Stoi przy drodze, ręce rozkłada, a nie nie gada.

**3. Dla Ducha puszcy:**

Co to za dusza, twarda jak z kamienia  
Dopiero czarna, w czerwone się zmienia  
Choć nie nie grzeszy, w ogniu pokutuje,  
Każda z nią praczka srogo postępuje.

**Wierz Króla pustyni do odgadywania.**

**O dlot Skowronka.**

Żal mi gniazda, żal mi pola  
Lecz już taka Boża . . . . !  
Muszę lecieć by znów wrócić  
Więć o wiosnie wam . . . . . !

Choćby byli w obcym kraju  
Wszystkie cuda, jakby w . . . .  
Mnie najlepiej między swemi,  
Więc powrócę do swej . . . . !

**Zag. Cioci Koci dla Bezbarwnej Leszczynki.**

Dziwne to imię, ozaru w niem dużo  
Dwie pary liter, jak dwa bliźniątka  
Czytaj od końca czy od początku  
Jedno ci zawsze powtórza.

**Szarada Sielanki dla Iskierki.**

Druga z pierwszą zwierz, ma długie troczysko,  
Druga z trzecią powną liozbę znaczy  
Ale to sposób Hozenia prostaczy,  
Czwarte wspan głośka, Wszystko uzdrowisko  
Słynne szeroko z przesłicznej natury  
Są tam i lasy, doliny i góry.

**Szarada Skierki dla Kordjana.**

Pierwsza z drugą słodycz mięsól  
Drugą z trzecią gracz się pieśól,  
Całość zwykle tem się wleśól  
Że i huczy i szeleśól.

**Zagadki Kanarka.**

**Dla Kukułki:**

Ni ja ryba, ni ja rak, ani żaden wodny ptak.

**Dla Igielki:**

Która jest panna oala w ozerwieni?

**Zagadki Gwiazdeczki.**

**Dla Księżycy**

Siedzi w łajeczce na gałazeczce, Ojca ma moonego, sam, nie szczególnego.

**Dla Niezabudki:**

Kłania się w lesie,  
I drwało się kłania,  
Pod ławę zwykła  
Idzie do spania.

**Dla Brylantowej rosy:**

Mieszka wśród lasu, ohytry i dziki,  
Dusi koguty, kury, indyki.

**Zagadka Serduszka dla Jabłonki.**

Zamiast kropek ułoż litery, a otrzymasz znowu podziękowanie: B . . Z . . . . .

## Odpowiedzi od Redakcji.

**Bezbarwnej Leszczynko.** Pomyłki w podaniu liter nle było żadnej — nazwisko bowiem może mieć oba zakończenia, stosownie do rodzaju męskiego lub żeńskiego. Cieszy mnie, że przyznajesz się do swojej omyłki, bo przykro by mi było mieć korespondentki piszące mi nieprawdę. Do końca tego miesiąca zapewne jeszcze odpisywać wam będę — a potem Biedronka mnie zastąpi. — Tymczasem rada będę jeszcze z Tobą kochana Panienko parę liścików zamienić. Czyś odgadła zagadkę moją dla Ciebie przeznaczoną?

**Filutowi.** Bardzo i ja żałuję, że stracę w Tobie i w siostrzyccze dwoje miłych korespondentów ponieważ wyjeżdżacie na stałe z Grudziądza. Może tam, gdzie zamieszkacie — wychodzi również jakie pismo, które by wam mogło zastąpić „Swiatek“, który tak lubicie? Życzę serdecznie aby tak było i żebyście i tam mogli mieć przyjemność korespondencji.

**Królowej Gór.** Proszę o nadesłanie dokonienia powiadki o „Stasiu“ — bo mogłaby być teraz wydrukowana. Brakuje od chwili, kiedy Staś ujrzał ojca płynącego.

**Olszyno.** Rada jestem, żeś sobie o mnie przypomniła i chętnie będę odpowiadać na obtebane częste liśółki. Zagadkę umieśoiimy, ale do łamigłówki musisz nadesłać lepsze rozwiązanie, bo w tem coś podata jest omyłka i tak, jak jest — nie może być odgadniętą.

**Kotco.** Bardzo dziękuję za liścik chociaż nie jesteś w Grudziądzu, i cieszę się, że ci się podoba tam, gdzie przebywasz. Czy są łódki na tych jeziorach i czy możesz się niemi przejeżdżać po wodzie? A książka, której tytuł mi podałaś — czy ci się podoba? Tutaj jest obecnie bardzo ładna pogoda i nie gorąco.

**Promyczkowi.** Bardzo ciekawy przysłałaś mi opis miejscowości, wśród której przebywasz i jak b-dę miała czas to poprawiwszy to trochę, chciałabym umieścić w Swiatku, bo to czytelników zainteresować powinno, a jeśli nie ja — to Biedronka może to uczyni, bo wyjeżdżam wkrótce na kilka tygodni. Nazwisko i adres dobrze napisałaś. — Kto ci o tem objaśnił mój Promyczku jasny?

**Fijoikowi wonomu.** Szkoda, że tak krótko byłaś tam, gdzie ci tak miło czas schodził — ale któż to tak cię zwiódł donosząc o chorobie, której nie było? Bajeczkę będę chciała umieścić tak, jak pragniesz, ale nie wiem czy zdąże, bo przysły numerek Swiatka już jest zapełniony zupełnie. Może więc dopiero w drugim tygodniu się ukaże.

**Danucie** Bardzo się cieszę, że tak starannie zbierasz wszystkie numerki „Swiatka“; po skończonym roku daj je do oprawy, a będziesz miała na długo książeczkę, do której zajrzeć będzie ci miło zawsze. Łamigłówki w swoim czasie będą umieszczone.

**Złotej nci.** Sympatyczny wierszyk mi nadesłałaś i chciałabym go umieścić prędko — lecz nie wiem czy mi się to już uda przed wyjazdem moim uczynić.

**Nel.** Opowiadanie Twoje było już drukowane w numerze 9 Swiatka — nadesłane przez jedną z koleżanek. Obecnie więc powtarzać go nie możemy mimo, że lepiej i obszerniej ułożone. Zostawić to jednak możemy na później.

Ciocia Kocia.